

Francesca.
Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Francesca.

Zmierzch rozrzucił zasłony nad kamiennym miastem,
łuki arkad poczerzył hebanową barwą.
Wszystkie bramy zamknięto, wyszły pierwsze strażę,
ognie łuczyw rozbłysły swą chwiejną poświatą,
zamilkł chaos targowisk, odkrył puste place.

Nie brakło jeszcze mieszczan błądzących wśród nocy
w swym czasie zanurzonych, widzących świat prostym,
dbających o bogactwo i o nowe mody,
zadość wierze czyniących w ciemności kościołów,
gdzie wszystko im objaśnia zręczność teologii.

Jeśli szła w cieniach mądrość, to skryta starannie.
Każdy znała stadia trwania, nie pragnął nic więcej
ponad młodość kochliwą, zbieractwo dojrzałe,
starość pełną modlitwy dla przebycia śmierci,
by znów proste schematy uprawiać już zawsze.

Może paru poetów patrzyło na gwiazdy,
dalej niż widzi ludzkość biegła w bytowaniu,
tylko siebie ciekawa, nie czuła na wiatry
spoza jej ciał płynące, obce boga prawu,
którego wymyślanie przesłania blask prawdy.

Któryś z wieszczów zapewne spoglądał na domy
i myślał o historii, której nie sprostają
ani okna ozdobne, ani w nich matrony;
możliwe, że oceniał już kształtną fasadę
i wróżył sztuce siłę, znał renesans młody.

Czy w tym właśnie poecie zginęła Francesca,
nie mogąc przestać myśleć o oczach kochanka,
o skrytych pocałunkach w ustronnych podcieniach,
o męskich mocnych rękach, które bój utwardza,
bo walczy przecież każdy, sprytem, ostrzem miecza?

Jeszcze to się nie stało. Bal w możliwych siedzibie
trwa wielobarwny, dźwięczny. Już grają balladę,
pieśń z tańcem pomieszaną, o melodii dzikiej,
lecz misternie splecionej, tkaney dysonansem,
który dzuma okrutna nauczyła słyszeć.

Płynie w tańcu Francesca, kwiat sukni otwiera,
robi zgrabne obroty, w rączki przyklaskuje,

dziś arabskim pachnidłem swą skórę oblekła,
zapach wciąż ją ogarnia, ma drgającą strunę.
A może to gra lutnia, którą trzyma śpiewak?

Bębny głucho łoskoczą, słychać szybkie flety,
wiele głosów się ściera, buduje konstrukcje,
gdzie ściany są złociste, zdobne w krwawe brzegi;
zdają się parzyć pięknem i zachwycać bólem.
Wciąż się śmieje dziewczyna, choć łyzy gubi w ziemi.

Podbiega skądś dwórka w płasach rozogniona.
„Twój poeta nie przyjdzie, doznał objawienia.
Twarz Dzieciątka w witrażu spojrzała nań boska,
zaraz poszedł przejęty, gdzie mnichów jest cela
i tam na zawsze został.” Francescę żal pożarł.

„Muszę już odejść” – mówi. Słyszą przyjaciele,
służbę swoją chcą wołać. Ona nie pozwala,
jeszcze raz wokół patrzy, jej twarz całkiem blednie.
„Jesteś chora ma Pani?” – padają pytania.
„Nie bójcie się, jam zdrowa” – uspokaja dziewczę.

W nieznacznym szarym płaszczu do domu dochodzi,
ojciec dawno wyjechał, na wojnie ma brata,
jest zatem całkiem sama, służbie spać pozwoli,
zamknie się w swej komnacie, w którą miesiąc wpada
przez pełną łuczków loggię, co w górze się wznosi.

Wzdycha ciężko Francesca, uśmiecha się dziwnie,
śle dachom bliskich domów spojrzenie tajemne,
błądzi po dalszych wzgórzach, w których wiatr mrok wije,
dotyka piersi młodej, lecz pustki nie przerwie,
opętała ją rozpacz, tak ciemna w swej sile.

„Słodkie lasy, żegnajcie!” – w swych myślach zawoła –
„Bądź zdrow, mały skowronku, niewolniku pieśni
i wy ulice miasta, florenckie zakola!
Daję wam me poranki, te słoneczne brzegi,
na nich byłam szczęśliwa, pilnujcie ich morza...

Nie zdradzą mi sekretów liście, ptaki, piaski,
nie przemówi już wichur, milczeć będzie burza.
Zrodziłam się w złych czasach, pełnych głupców chwały,
co czczą księgę pożółkłą, mamrocą o cudach,
lecz to tylko histeria rozpaczliwej wiary.

Ja pytałam Naturę o jej piękne plany,
nie było filozofów, którzy by pomogli
fakty znaleźć o kwiatach i o Słońcu jasnym;
uwięził mnie wiek straszny, w którym nie ma woli,
by szukać wielkiej prawdy o istnieniu całym.

Tylko groźnych ołtarzy szaleni kapłani

wołają o swej wiedzy, która jest snem dziecka
jak bestia okrutnego, gdy ktoś kłamstw nie sławi.
Czego nie mogłam myśleć, bo brakło narzędzia,
to chwyciłam miłością, przeczuwałam światy.

Dzisiaj on ją mi wydarł, wraz z tym, co nie jego,
odkryłam więc te lochy, w których ludzki potwór
świata wcale nie ceni, lecz je, śni, ma dziecko,
wszystko inne pomija, jakby całkiem ogłuchł,
lub był jedynie trupem i kukłą bezwiedną.

Mam tego dość drzew liście i wy, cykad głosy,
i ty, piękny Księżycu, ty, słoneczna tarczo,
muszę odejść, gdyż konam, być zmarłą co chodzi
ja wcale nie zamierzam, wolę nicość prawą!
Oto piszę już nuty, pieśń się we mnie rodzi.”

Pisze zatem Francesca melodię ostatnią,
czerpie siłę z wolności, powrócił jej uśmiech.
Swe dzieło szybko kończy, dbale składa kartę,
po czym wstaje od stołu i na balkon sunie,
jak nocne piękna tchnienie bez wahania skacze.

Swoją pieśnią wspaniałą i lotem śmiertelnym
przyniosła mi Florencję trwającą w jej darze,
dała mi też niepokój. Mój wzrok jest niepewny,
gdy patrzę na społeczność i trwam w swoim czasie
prosząc o mądrość Ziemię i Słońca blask ciepły.

2 maja 2009.

Jacek Tabisz

Jestem poetą, muzykiem i prozaikiem, historykiem sztuki, muzykologiem indyjskim z miłej konieczności, oraz miłośnikiem nauki.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7094) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7094>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl